



Imieniny Pasterza

Rodzinne święto

tekst

MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Każdy chory, a zwłaszcza zmagający się z tak ciężką chorobą jak nowotwór, potrzebuje wsparcia przede wszystkim rodziny, przyjaciół. Ale czasami i ta pomoc nie wystarcza. Doskonale o tym wiedzą amazonki – kobiety walczące z nowotworem piersi. Nikt bowiem tak nie zrozumie drugiego chorego, jak sam chory. Dlatego dla wielu kobiet spotkania amazonek stały się najlepszą formą terapii. To dzięki nim uwierzyły, że wygrają walkę z rakiem. Więcej na ten temat na stronach VI–VII.

krótko

Pielgrzymki

DIECEZJA. W tym roku pątnikom z diecezji sandomierskiej zmierzającym na Jasną Górę przyświecać będzie hasło: „Matko – dziękujemy!”. Będzie to specjalne podziękowanie za peregrynację Matki Bożej w Jasnogórskim Wizerunku Nawiedzenia w naszej diecezji, która zakończy się 12 września br. Jako pierwsza na pątniczy szlak wyszła 2 sierpnia br. XXVII Piesza Pielgrzymka z Janowa Lubelskiego. 4 sierpnia wyruszą pielgrzymki z Sandomierza, Ostrowca Świętokrzyskiego oraz Stalowej Woli.



KS. DARIUSZ WOŹNICZKA

Dzień św. Krzysztofa

był okazją do szczególnej modlitwnej pamięci o biskupie sandomierskim Krzysztofie Nitkiewiczzu z okazji jego patronalnego święta.

Na Mszy św., sprawowanej wieczorem 25 lipca br. w sandomierskiej katedrze pod przewodnictwem solenizanta, imieninowa modlitwa zjednoczyła przedstawicieli duchowieństwa, osoby konsekrowane i wiernych świeckich. – Wzorem moich poprzedników chciałem moje imieniny świętować razem z wami, z kapłanami

i wiernymi. Jest to chęć, by to, co miłe, przeżywać razem, w rodzinie, wśród najbliższych. Wy jesteście moją rodziną, dlatego ten dzień świętujemy razem – powiedział na początku bp Nitkiewicz i zachęcił zgromadzonych do dziękczynienia Bogu za wszystkie otrzymane łaski. W homilii bp Nitkiewicz stwierdził, że wspólne świętowanie urodzin lub imienin jest wyrazem pamięci o bliskich osobach i czynnikiem scalającym wspólnoty. Powinien to być także dzień osobistej refleksji nad swoim życiem. Jak mówił ordynariusz, urodziny to przede wszystkim dzień dziękczynienia za dar życia, zaś imieniny przywołują dzień chrztu świętego. Biskup sandomierski przywołał również postać patrona dnia – św. Krzysztofa. Podkreślił, że św. Krzysztof był najpierw człowiekiem brzydkim duchowo. – Ale kiedy spotkał Chrystusa, wziął na swoje ramiona Dzieciątka Jezus, ta brzydota

Życzenia w imieniu rodzin

zniknęła, spłynęła na niego łaska Boża, stał się wspaniałym człowiekiem, ukochał Chrystusa i za Niego oddał życie – mówił biskup. – Zadaniem każdego z nas jest, byśmy nieśli Chrystusa z przekonaniem i z oddaniem, i żebyśmy pozwolili Chrystusowi wewnętrznie nas przemieniać – powiedział ordynariusz, przypominając, że imię Krzysztof oznacza „niosący Chrystusa”.

Po Mszy św. życzenia biskupowi solenizantowi złożył w imieniu kapłanów dziekan sandomierski ks. Józef Śmigiel, a także przedstawiciele siostr zakonnych, rodzin i młodzieży. Następnie słowa życzeń wyrazili wszyscy chętni z burmistrzem Sandomierza Jerzym Borowskim na czele. Uroczystość uświetnił swoim śpiewem sandomierski chór katedralny.

Ks. Dariusz Woźniczka

O biskupie Moskwie

TURBIA. W parafii jest do nabycia książka pt. „Źródła przepowiadania w praktyce kaznodziejskiej biskupa Stefana Moskwy w latach 1984-2004”. Autorem publikacji jest rodak z Turbi ks. dr Jerzy Rojek. Słowo wstępne napisał abp Józef Michalik. Pozycja zawiera pięć rozdziałów, z których pierwszy opisuje dzieciństwo i pracę duszpasterską bp. Moskwy.



Pozostałe omawiają nauczanie Kościoła w homiliach i działalności pasterskiej zmarłego już sufragana przemyskiego. Publikacja, licząca ponad 460 s., to wynik wytrwałej pracy naukowej ks. Rojka. Książka nie należy do łatwych lektur, ale dzięki temu, że autor dobrze znał bp. Moskwę, dogłębnie przedstawia jego sylwetkę i nauczanie. **sk**

Nasze jest dobre

SANDOMIERSKIE. Wiśnia nadwiślanka jest lokalnym typem wiśni sokowej, znanej również pod nazwą słupska, słupianka lub słupiec od nazwy miejscowości Słupia Nadbrzeżna, w której na początku XX w. pojawiły się pierwsze jej nasadzenia. Z biegiem czasu wiśnia została rozpowszechniona w pasie nadwiślańskim i stąd jej aktualna częściej stosowana nazwa – nadwiślanka. Wiśnia nadwiślanka uprawiana jest głównie w powiecie opatowskim, w gminach Tarłów i Ożarów.

Wiśnia ma szansę na wpis do unijnego systemu ochrony wyrobów regionalnych, obok „fasoli korczyńskiej” ubiegającej się o „chronione oznaczenie geograficzne” oraz „śliwki szydlowskiej” starającej się o „chronioną nazwę pochodzenia”. W Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej został opublikowany wniosek o rejestrację wiśni nadwiślanki jako „chronionej nazwy pochodzenia” złożony przez Spółdzielnię Producentów Owoców i Warzyw „Nadwiślana”. **zp**

Zaproszenie



Organizatorzy liczą, że podobnie jak w poprzednim, i w tym roku do Rytwian zjadą tłumy wiernych

RYTWIANY. Odpust Wniebowzięcia NMP w klasztorze pokamedulskim, przypadający 15 sierpnia, w tym roku będzie obchodzony jako Dzień Śląski w Rytwianach. Uroczystościom ma przewodniczyć bp Gerard Bernacki, biskup pomocniczy z Katowic. Zaproszonych zostało ponadto wielu znamienitych gości ze Śląska. Po południu przewidziany

jest festyn z udziałem zespołów znanych z popularnego programu „Lista śląskich szlagierów”. Wśród atrakcji nie zabraknie tradycyjnych kramów i karuzeli, a posilić się będzie można specjalami kuchni śląskiej. Zapraszamy wszystkich do wspólnej modlitwy i do radosnego świętowania z racji Wniebowzięcia Matki Bożej. **red.**

Profanacja na cmentarzu

SZEWNA. Wandale sprofanowali cmentarz w Szewnej i zniszczyli grobowce cmentarne. To już kolejne bestialskie akty wandalizmu oraz akty zniszczeń krzyży i kapliczek w ostatnich latach. W nocy z 21 na 22 lipca br. nieznani sprawcy zbezczeszczyli kilkanaście grobów na cmentarzu parafialnym w Szewnej. Jedną trumnę spośród uszkodzonych grobowców udało się sprawcom otworzyć. Policjanci z Ostrowca Świętokrzyskiego, prowadzący sprawę profanacji nagrobków, zaprzeczyli, jakoby motywem sprawców były praktyki satanistyczne, gdyż nie znaleziono żadnych śladów

świadczących o tym. Jednakże policjanci nie wykluczyli motywu rabunkowego. Odwiedzający groby bliskich w najgorszych słowach mówili o sprawcach profanacji. Określenie „hiena cmentarna” należało do najłagodniejszych. Ludzie proponowali, by wzmocnić ochronę na cmentarzu i postępować jak najsurowiej w razie przyłapania sprawców. Sprawą profanacji grobowców zajęła się ostrowiecka prokuratura. Za zniesławienie grobu lub miejsca pochówku według kodeksu karnego grozi kara do 2 lat pozbawienia wolności, a za ograbienie do 8 lat. **jp**

Zachwycające prace



Grzegorz Marcjaniak – zdobywca drugiego miejsca w kategorii rysunek i grafika

STAŁOWA WOLA, TARNOBREZEG. Na wojewódzkim etapie VII Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Sztuka osób niepełnosprawnych” prace uczestników warsztatów terapii zajęciowej ze Stalowej Woli i Tarnobrzegu zajęły wysokie pozycje. W kategorii tkanina i aplikacje pierwsze miejsce przypadło pracy „Mój pierwszy bal” wykonanej przez Agnieszkę Majcher według projektu Małgorzaty Gietko z Warsztatów Terapii Zajęciowej przy ulicy 1 Sierpnia w Stalowej Woli. W kategorii rysunek i grafika drugie miejsce zajął Grzegorz Marcjaniak za pracę „Znalazłem przyjaciela”. Mariusz Jagielski, Tadeusz Korczak i Michał Tutka z Warsztatów Terapii Zajęciowej przy parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy

w Tarnobrzegu zdobyli pierwsze miejsce za pracę „Majowy spacer” w kategorii rzeźba kameralna i płaskorzeźba. Natomiast trzecie miejsce w kategorii tkanina i aplikacja przyznano Włodzimierzowi Wawraszekowi z Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci Zgromadzenia Sióstr Służebniczek w Tarnobrzegu za „Dzień w Robkolandzie”. **rd**

GOŚĆ SANDOMIERSKI

sandomierz@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,
ul. Staromiejska 11
TELEFON 015 832 76 60 FAKS 015 832 76 61
REDAGUJA:
ks. Michał Szawan – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska



Tablicę ze znakiem muszelki poświęcił bp Edward Frankowski



Po błogosławieństwie o. Wojciech Krok OP przybijał pieczęć w kredencjałach pielgrzymów

Pomaszerowali z Polski do Hiszpanii

Na Jakubowym Szlaku

Kilkuletnie starania o odtworzenie odcinka **Drogi św. Jakuba z Sandomierza do Krakowa**, stanowiącego fragment starego szlaku prowadzącego do Santiago de Compostela, zostały uwieńczone sukcesem.

Z tej okazji odbyły się trzydniowe uroczystości rozpoczęte 23 lipca br. w kościele pw. św. Jakuba w Sandomierzu.

Życie to wędrówka

Po Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem nowego przełożonego sandomierskiego konwentu o. Wojciecha Kroka OP, nastąpiło błogosławieństwo i rozesłanie „caminowych” pielgrzymów. W homilii o. Wojciech mówił o sensie i tajemnicy pielgrzymowania. – Od momentu narodzenia do swojej śmierci człowiek ciągle gdzieś biegnie, ciągle dokądś zmierza i czegoś szuka. Można powiedzieć, że nasze chrześcijańskie życie również jest drogą, którą pokonujemy, którą zmierzamy ku najważniejszemu celowi, jakim jest życie wieczne, do którego zaprosił nas Jezus, otwierając nam niebo poprzez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Wspomniał także, że w 2004 r. sam miał okazję, by przemierzyć hiszpański odcinek Drogi św. Jakuba.

Po błogosławieństwie pielgrzymi wyruszyli do Klimontowa, będącego przystankiem na drodze do Katuszowa, gdzie w sobotę odsłonięto tablicę z muszelką – symbolem Drogi św. Jakuba. Sumie odpustowej przewodniczył bp Edward Frankowski, który w kazaniu przybliżył dzieje powołania i męczeństwa św. Jakuba. – Przeżyjemy dzisiaj wspomnienie św. Jakuba Apostoła. Przypominamy najpierw sobie te słowa Sanhedrynu, które skierowali jego członkowie do Apostołów: „Zakazaliśmy wam surowo abyście nie nauczali w to imię, a oto napełniście Jeruzolimę waszą nauką i chcecie ściągnąć na nas krew tego Człowieka?”. A oto co odpowiedzieli Apostołowie: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi.” Tak oto Apostołowie byli bardziej posłuszni Bogu niż ludziom. I to swoje posłuszeństwo okupili cierpieniem, krwią, wreszcie śmiercią. Wściekłość przywódców Sanhedrynu rozbili się o niezłomną decyzję Jakuba, syna Zebedeusza, który zginął

od miecza na rozkaz Heroda. Tak pierwszy z Apostołów poniósł męczeńską śmierć.

– W pielgrzymowaniu do grobu św. Jakuba chodzi o to – mówił ksiądz biskup – by zaczerpnąć stamtąd tego ducha Jakuba Apostoła, ducha pokory, pokuty. Ojciec Święty Jan Paweł II podkreślał, że sanktuarium św. Jakuba i pielgrzymki zmierzające doń są szansą dla Europy, są szansą dla wszystkich jej narodów. Wzywa także do zastanowienia się nad naszą wiarą, nad podjęciem wysiłku, aby ponownie zbliżyć się do św. Jakuba Apostoła i złączyć się z apostołskimi początkami.

Po Mszy św. bp Edward Frankowski odsłonił i poświęcił tablicę z symbolem muszelki wmurowanej we fronton katuszowskiego kościoła, który znalazł się na szlaku św. Jakuba.

Piąty raz na szlaku

Pierwszym współczesnym jakubowym pielgrzymem z naszej diecezji był ojciec Paweł Barszczewski, dominikanin, obecny przeor tarnobrzeskiego klasztoru. To on w 2004 roku namówił kilka osób na 30-dniową pielgrzymkę do dalekiego Santiago de Compostela, gdzie, według tradycji, znajduje się grób św. Jakuba. Od tamtej pory każdego roku przybywa jakubowach pielgrzymów

w Tarnobrzegu, a wielkim owocem tych wędrówek jest Droga Świętego Jakuba z Sandomierza. Jak nakazuje stara hiszpańska tradycja, pielgrzym powinien wychodzić spod drzwi własnego domu lub parafii, niektórzy natomiast pielgrzymują etapami – każdego roku przemierzając kolejne odcinki na drodze do Santiago. Przygotowania do otwarcia Drogi z Sandomierza trwały ponad dwa lata. Zaangażowało się w to oprócz tarnobrzeskich pielgrzymów kilku dominikanów, proboszczowie z parafii, przez które przebiega szlak, miejscowi urzędnicy, przewodnicy PTTK oraz członkowie nieformalnego jeszcze bractwa Świętego Jakuba w Więclawicach. Wielki wkład w otwarcie drogi wniósł Marek Łygas, sandomierski przewodnik PTTK, który osobiście zajął się wyznakowaniem szlaku i poświęcił bardzo dużo wolnego czasu na sprawy organizacyjne. W przedsięwzięcie bardzo aktywnie zaangażował się ks. kanonik Jerzy Sobczyk, proboszcz parafii w Katuszowie, gdzie również znajduje się kościół pod wezwaniem św. Jakuba.

Wszystkich chętnych do wyruszenia w Drogę zapraszamy do skorzystania z informacji, na stronie www.sandomierz.wordpress.com.

Katarzyna Bednarz
Marta Woynarowska

Chrześcijanie w Egipcie

Wierni nauce Kościoła

O chrześcijanach w Egipcie, świętowaniu niedzieli i trudnościach wynikających z życia w państwie muzułmańskim z **ks. Khaledem Bishayem**, należącym do katolickiego Kościoła koptyjskiego, rozmawia ks. Michał Szawan.

Ks. MICHAŁ SZAWAN: Kościół koptyjski to jeden z najstarszych Kościołów chrześcijaństwa...

Ks. KHALED BISHAY: – To prawda. W Egipcie chrześcijaństwo istnieje od I wieku, gdyż według tradycji fundatorem Kościoła w naszym kraju był św. Marek Ewangelista. Stąd największe święto u nas, obok oczywiście świąt Pańskich, to 25 kwietnia, kiedy obchodzimy uroczystość św. Marka Ewangelisty.

Chrześcijanie w Egipcie stanowią 11 proc. ludności. Większość z nich należy do Koptyjskiego Kościoła Ortodoksyjnego, który w wyniku sporu o naturę Jezusa odłączył się od Kościoła rzymskiego. Ksiądz należy do katolickiego Kościoła koptyjskiego, który pozostał wierny papieżowi i nauce Kościoła rzymskiego...

– Jesteśmy wierni papieżowi, gdyż jako katolicki Kościół koptyjski należymy do Kościoła rzymskiego. Jedyna różnica pomiędzy nami a kościołem łacińskim wynika z faktu, że w liturgii mamy swój ryt koptyjski. Obecnie katolicki Kościół obrządku koptyjskiego liczy ponad 200 tys. wiernych, skupionych w siedmiu diecezjach na terenie Egiptu.

Na czym polega odrębność liturgii koptyjskiej od liturgii rzymsko-katolickiej?

– Najistotniejsze momenty liturgii koptyjskiej są zbieżne z liturgią łacińską. Jest więc liturgia słowa i liturgia eucharystyczna. Jedyne niektóre części Mszy św. odbywają się w innym miejscu,

na przykład znak pokoju przekazujemy przed momentem konsekracji Najświętszych Postaci. Chciałbym jednakże podkreślić, że istota liturgii jest taka sama, a różnorodność rytów w Kościele katolickim wpływa na jego bogactwo.

Jako chrześcijanie stanowicie mniejszość w Egipcie. Jak żyje się katolikom w państwie muzułmańskim, w którym to nie niedziela, ale piątek jest dniem wolnym od pracy?

– Jako katolicy musimy się dostosowywać do istniejących warunków, ale to nie oznacza, że rezygnujemy ze świętowania niedzieli jako Dnia Pańskiego. Ci, którzy pracują w przedsiębiorstwach i zakładach państwowych, otrzymują dwie godziny wolne w ciągu dnia, aby móc uczestniczyć w niedzielnej Mszy św. Zamiast więc rozpoczynać pracę o ósmej rano, mogą przyjść do niej dwie godziny później. Mają zatem możliwość uczestniczenia w niedzielnej Eucharystii. Z kolei ci spośród chrześcijan, którzy prowadzą działalność prywatną, prawie w 100 proc. zamykają swoje sklepy czy też firmy w niedziele. W pracy duszpasterskiej, na katechizację i spotkania formacyjne z młodzieżą i dorosłymi staramy się również wykorzystywać piątek jako dzień wolny od pracy. Również Msza św. w tym dniu ma bardziej świąteczny charakter. Trzeba przyznać, że obecność wiernych na piątkowej Eucharystii jest znacząca. Warto podkreślić również duży procent ludzi biorących czynny udział



KS. MICHAŁ SZAWAN

Ks. Bishay sprawował Mszę św. z bp. Krzysztofem Nitkiewiczem w sanktuarium na Świętym Krzyżu

w życiu Kościoła i przystępujących do sakramentów świętych. Wszystko to sprawia, że nasz Kościół jest naprawdę żywą i prężną wspólnotą.

Jak wyglądają relacje pomiędzy chrześcijanami a muzułmanami w Egipcie?

– Na płaszczyźnie relacji międzyludzkich nasze stosunki z muzułmanami są bardzo dobre. Mamy wielu przyjaciół wśród muzułmanów. Natomiast problem pojawia się w relacjach między władzą państwową a chrześcijanami. Państwo, niestety, nie daje tych samych praw muzułmanom i chrześcijanom. Dotyczy to zwłaszcza kwestii budowy nowych świątyń, co jest dzisiaj rzeczą konieczną, gdyż w Egipcie stale wzrasta liczba ludności, a także i chrześcijan. Teoretycznie, według zasad obowiązującego prawa, istnieje możliwość uzyskania zgody na budowę świątyni, ale w praktyce jest to właściwie niemożliwe. Również gdy chodzi o zmianę wyznania. Jeśli chrześcijanin chce zostać muzułmanem, otrzymuje dużą pomoc i przywileje. Natomiast jeśli

dzieje się odwrotnie, ochrzczony muzułmanin nie może liczyć na żadne przywileje, wręcz przeciwnie, ma wiele trudności, ryzykuje nawet utratę życia. Wszystko to sprawia, że w Egipcie bardziej mówić o wolności sprawowania kultu niż o wolności religijnej.

Pomimo tych trudności na liczbie powołań kapłańskich nie narzekacie...

– Ogólna sytuacja nie jest zła, natomiast trzeba podkreślić, że – tak jak chyba w każdym kraju – są diecezje, gdzie stan powołań jest zadowalający, i takie, gdzie jest ich znacznie za mało. Mamy jednak nadzieję, że liczba księży z Polski pracujących w Egipcie będzie wzrastała. W Polsce wiara jest ciągle bardzo żywa, czego osobiście doświadczyłem podczas kilkudniowego pobytu wśród was. Przekłada się to również na pracę księży, których pracę duszpasterską bardzo cenimy w Egipcie. ■

Ks. Khaled Bishay

urodzony 5 stycznia 1972 roku w Sohag. Po studiach seminaryjnych w Kairze i Rzymie święcenia kapłańskie przyjął 25.09.1997 r. W latach 1997–1999 studiował na Papieskim Instytucie Wschodnim w Rzymie i tam uzyskał licencjat z prawa kanonicznego. W latach 2002–2003 był wykładowcą prawa kanonicznego w Wyższym Seminarium Duchownym w Kairze, gdzie zajmował się również formacją kleryków. Od roku 2003 pracuje w Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich w Rzymie.

Staszowianie na Ukrainie

Śladami bohaterów

Starostwo powiatowe w Staszowie po raz kolejny zorganizowało **wyjazd na obóz edukacyjno-wypoczynkowy** na Ukrainę.

Wzięło w nim udział 40 uczniów szkół ponadgimnazjalnych z powiatu staszowskiego. Projekt wymiany młodzieży polskiej i ukraińskiej, opracowany przez Zespół Szkół Ekonomicznych im. Jana Pawła II i Zespół Szkół im S. Staszica we współpracy z Biurem Promocji i Współpracy z Zagranicą w starostwie staszowskim, dofinansowało w 80 proc. Narodowe Centrum Kultury w Warszawie.

Obóz w Niemirowie w obwodzie winnickim od 30 czerwca do 10 lipca br. przebiegał pod hasłem: „Polskie drogi do niepodległości – kawalerowie trzech orderów” i nawiązywał do ubiegłorocznej 90. rocznicy odzyskania niepodległości. Uczniowie podążali śladami

bohaterów powstań narodowych, a także zasłużonych uczestników kampanii napoleońskich i obydwu wojen światowych. Wśród nich byli zarówno oficerowie walczący po stronie Napoleona, jak i w armii rosyjskiej. Odznaczeni najwyższymi orderami wojennymi: polskim Virtuti Militari, francuską Legią Honorową i pruskim Pour le Merita, po zakończeniu kariery wojskowej gospodarowali w majątkach położonych zarówno w obecnym województwie świętokrzyskim, jak i w obwodach winnickim i chmielnickim.

W czasie 11 dni projektu w Niemirowie młodzież obydwu krajów zorganizowała plener malarski, utrwalając na płótnie pejzaże i zabytki ziemi winnickiej, połoneckiej i jampolskiej oraz plener fotograficzny na starych polskich cmentarzach. Szczególną atrakcją była podróż statkiem po rzece Boh, na którą całą polską grupę zaprosił prezydent Winnicy Wołodimir Grojsman.

20 lipca do powiatu staszowskiego przybyła na wypoczynek grupa 40 uczniów szkół z obwodu winnickiego.

Dorota Sobolewska-Bielecka



Wycieczka statkiem po rzece Boh

Kalendarium Nawiedzenia

DEKANAT ZAKLIKÓW (cd.)

2 sierpnia – parafia Olbęciny

3 sierpnia – parafia Liśnik

Duży

4 sierpnia – parafia

Gościeradów

5 sierpnia – parafia Szczecin

6 sierpnia – parafia Borów

DEKANAT ZAWICHOST

7 sierpnia – parafia Annopol

8 sierpnia – parafia Lasocin

Komentarz tygodnia



felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Pamięć nie umiera

Obchody 65. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego nie będą w tym roku okazałe. „Rok rocznic” zaczął się od burzliwych rozmów na temat wydarzeń sprzed 20 lat, które przyspieszyły upadek komunizmu w Polsce i Europie Środkowej – o Okrągłym Stole, wyborach 4 czerwca 1989 r., rządzie z premierem z ław opozycji, reformach politycznych i ekonomicznych. Ale pod koniec maja, zupełnie niespodziewanie dla rządu Donalda Tuska, napadł Polskę kryzys gospodarczy i zmusił do zaciskania pasa. W ten sposób ograniczyła się możliwość świętowania również pozostałych historycznych rocznic.

Dzięki Bogu kulturowaniem pamięci o Akcji „Burza”, rozpoczętej w stolicy 1 sierpnia 1944 r., wciąż z powodzeniem zajmuje się Muzeum Powstania Warszawskiego. Dzięki inicjatywie byłego prezydenta Warszawy prof. Lecha Kaczyńskiego kolejne roczniki młodzieży odkrywają dla siebie miejsca autentycznie fascynujące, o których potrafią rozmawiać długo po wyjeździe z Warszawy. Przekonałem się o tym podczas urlopu, słuchając rozmowy moich młodych współtowarzyszy podróży. O powstaniu warszawskim mówili z pasją i imponującą wiedzą. Do jej pogłębienia zachęciła ich niedawna wizyta w stolicy. Zwiedzili nie tylko muzeum, pokazano im również miejsca, w których 65 lat temu toczyły się najcięższe walki powstańcze, stały barykady i płonęły nieistniejące dzisiaj budynki. Na szczegółowej mapie Warszawy zobaczyli miejsce śmierci poety Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i wielu innych wybitnych Polaków. Patrzyłem na nich z dumą, przypominając sobie, jak niegdyś my zdobywaliśmy wiedzę o powstaniu.

To wakacyjne spotkanie udowodniło, że historia nie jest martwą częścią naszej świadomości. Przecież nikt tym młodym ludziom nie kazał specjalnie interesować się wydarzeniami wojennymi. Zrobili to z własnej woli, korzystając ze wszystkich dostępnych źródeł wiedzy, włącznie z internetem. A wiemy, że jeśli młodzież tylko chce, to potrafi szukać i znajdować wszelkie informacje, a w dodatku ma łatwość przyswajania wiedzy i swobodę interpretacji. Właśnie takie świeże spojrzenie na wydarzenia historyczne, m.in. na powstanie warszawskie czy lata walki „Solidarność”, promują akcje i programy edukacyjne Instytutu Pamięci Narodowej. (Czy ktoś z nas, jeszcze 10 lat temu, wyobrażał sobie komiks o powstaniu warszawskim lub piosenkę o żołnierzach AK śpiewaną przez znany zespół postpunkowy?).

Czy obecna moda na historię jest zjawiskiem przejściowym? Nie mam pojęcia, może potrwa krótko. Ale jednak nie powinniśmy wszystkiego skrupulatnie etykietować, nazywać, określać. Po prostu cieszymy się, że chociaż część młodego pokolenia jest wrażliwa i ciekawa przeszłości własnego narodu. A my dla dobrego przykładu 1 sierpnia zapalmy znicze przy pomnikach i tablicach upamiętniających Akcję „Burza”. Za kilka lat nasze wnuki może zrobią to samo.

W grupie siła



ZDJEŃCA HALINA DĄBROWSKA

AMAZONKI. „Razem łatwiej pokonać trudności, przeżyć godnie smutku czas, przyjdź, nie zwlekaj, czekamy na Ciebie, przecież jesteś jedną z nas” – śpiewają w swym hymnie tarnobrzeskie amazonki.

tekst

MARTA WOYNAROWSKA

mwoynarowska@goscniedzielny.pl

O tym, że w grupie łatwiej pokonać trudności, nikogo nie trzeba przekonywać. Wsparcie innych osób, którym także przyszło zmierzyć się z tym samym wrogiem – rakiem, a zatem doskonale rozumiejących lęki, wątplenia ogarniające człowieka, jest nieocenionym darem.

Szok

– Niestety, wiedza o nowotworach piersi jest zbyt mała – mówi Małgosia. – Przypominam sobie sama siebie tego dnia, kiedy dowiedziałam się, że mam raka. Teraz, po pięciu latach, pamiętam tylko, że zupełnie nie rozumiałam, co lekarz mówi do mnie. Nie rozumiałam i chyba nie słyszałam. Wysłałam

od niego i stwierdziłam, że nic nie wiem z tego, co mi powiedział. – W ten sposób reaguje większość kobiet – dodaje Stanisława Stachowicz, prezes Stowarzyszenia Amazonek „Pomocna Dłoń” w Tarnobrzegu. – Jest to bowiem moment potwornego, paraliżującego stresu. – Później przychodzi jednak chwila refleksji i jedna myśl: pozbyć się „tego” jak najszybciej – uzupełnia Janina.

Po tym pierwszym szoku przychodzi często załamanie, lęk przed tym, co będzie. I natrętna myśl, że rak to śmierć. – Psychika nasza powoli się zmienia – mówi Elżbieta. – Inna jest po pierwszej informacji o chorobie, inna przed operacją, po operacji. Cały czas ulega zmianie, jak na huśtawce – raz dół, raz góra. I wówczas zaczynamy szukać pomocy, wsparcia innych – rodziny, przyjaciół albo kobiet, które już przeszły przez to, co czeka nas.

Zjawiają się na spotkaniach amazoнок nieśmiało, kierowane np. przez lekarzy, zachęcane przez koleżanki. – Pani dr Kozik, nasza wielka przyjaciółka i opiekunka, kieruje swoje pacjentki i wręcz zachęca do przyścia na nasze spotkania – mówi Stanisława Stachowicz. – A kiedy już przyjdą, to nie kryją swojego zdziwienia, że oto spotykają zadbane, wymalowane, eleganckie kobiety tryskające dobrym humorem – opowiada Elżbieta. Ten nastrój odprężenia, rozmowy o chorobie, ale w sposób spokojny, nierzadko żartobliwy, szybko przynosi widoczne efekty. – Po pierwszym, drugim spotkaniu taka kobieta ma już inne nastawienie do choroby – zauważa Stanisława Stachowicz. – Podchodzi do niej z większym dystansem i zaczyna patrzeć w przyszłość z optymizmem – uzupełnia Janina.

Razem łatwiej

– Myślę, że stowarzyszenia amazoнок są bardzo potrzebne społecznie – mówi Halina Dąbrowska, prezes Stowarzyszenia Rehabilitacyjnego Kobiet po Mastektomii „Amazonka”. Razem z rodzinami bowiem – wspólnie uczestnicząc w podejmowanych przedsięwzięciach – poznają się,

Stalowowlskie amazonki podczas tegorocznego wyjazdu rehabilitacyjnego w Korbiewowie

pomagają sobie w trudnych chwilach. Mamy przykłady kobiet i całych rodzin, które żyją obecnie w wielkiej przyjaźni, zrodzonej właśnie w stowarzyszeniu.

– Chcę zaznaczyć, że u nas nie ma pań, wszystkie jesteśmy siostrami i przyjaciółkami, dlatego operujemy tylko imionami – zaznacza Stanisława Stachowicz – bez względu na dzielącą nas różnicę wieku. Tu metryki się nie liczą. – Czujemy się ponadto jak w rodzinie – dodaje Elżbieta – rodzinie amazoнок. Wszystkie członkinie zgodnie podkreślały, że jednoczy je przede wszystkim choroba, która je dotknęła, i walka z nią, walka z rakiem piersi. – W grupie przecież łatwiej – mówi z uśmiechem Stanisława Stachowicz. – Łżej przechodzić kolejne badania, co trzy czy co sześć miesięcy, i oczekiwać na ich wyniki. Każda wizyta u onkologa wiąże się z ogromnym stresem, z którym, jak podkreślają amazonki, często bardzo trudno sobie poradzić. Bywa, że lęk ukrywają przed najbliższymi. Grają, udają, iż wszystko jest w porządku, starając się chronić rodziny

przed obezwładniającym strachem. – Podczas naszych spotkań – mówi Stanisława Stachowicz – dodajemy sobie wzajemnie otuchy. Rozładowujemy ten koszmarny stres. Czujemy się silniejsze siłą grupy. – Jedną z naszych koleżanek powiedziała po kilku pierwszych spotkaniach, że rozmowa z nami dała jej więcej niż wizyty u psychologa – śmieje się Janina. – Że otworzyła się bardziej niż u niego na koczecie.

– Spotykamy się w każdy piątek w budynku przy ul. św. Barbary – mówi Elżbieta. – Głównie po to, by porozmawiać. – Ale też gotujemy „na sucho”, jeśli można tak powiedzieć – śmieje się Ania. – Szyjemy słowami i chwylimy się, ile przetworów zrobiliśmy w ciągu ostatniego tygodnia, jeśli akurat spotykamy się w okresie letnim. Dzielimy się też naturalnie przepisami, nowinkami kulinarnymi. – Poruszamy również tematy ściśle biurowe, związane z działalnością stowarzyszenia – dodaje Elżbieta.

Radość życia

– Amazonki i ich najbliżsi (mężowie, siostry, dorosłe dzieci) wspólnie wyjeżdżają na warsztaty rehabilitacyjne, instruktażowo-edukacyjne, na wprawy integracyjno-wypoczynkowe czy uczestnicząc w konferencjach, sympozjach tematycznych, uczą się wzajemnej tolerancji, umiejętności czerpania radości z każdego dnia, który jest im darowany przez Najwyższego – podkreśla Halina Dąbrowska. – Uczą się, jak żyć z chorobą nowotworową, jak funkcjonować w rodzinie i jak wspólnie chorobę pokonywać, bo można ją pokonać – dodaje z naciskiem.

Wiele radości, chwile zapomnienia o chorobie przynoszą wycieczki, wczasy rehabilitacyjne. Stalowowolskie amazonki wielokrotnie organizowały wspólne turnusy rehabilitacyjne. Odpoczywały m.in. w Iwoniczu-Zdroju, Dąbkach, Jarosławcu, Kołobrzegu czy Ustroniu. – Mam nadzieję, że w roku tym zorganizujemy wyjazd do Ciechocinka – mówi Halina Dąbrowska. – Zawsze staramy się przebywać w miejscach przyjaznych dla amazonek, by po powrocie długo i mile wspominać wspólnie spędzony czas. Stalowowolskie amazonki już uczestniczyły wiosną br. w wyjeździe o charakterze instruktażowo-wypoczynkowym w Korbelowie. – Miałyśmy warsztaty z nordic

walking i dużo spacerowałyśmy z kijkami po górach – śmieje się pani Halina. Zwiedziły również orawski zamek na Słowacji, poplaskały się w słowackich gorących źródłach, a także obejrzały zamek Habsburgów w Żywcu.

Wiara koniecznie potrzebna

Bardzo ważnymi elementami w codziennym życiu amazonek są wiara i modlitwa. Rozmowa z Bogiem, zwierzenie się ze swoich trosk, lęków, daje wiele otuchy i nadziei na uzdrowienie. – Co roku każda amazonka rezerwuje sobie pierwszą niedzielę października – mówi Stanisława Stachowicz – albowiem tego dnia odbywa się ogólnopolska pielgrzymka amazonek na Jasną Górę. – Uczestniczymy we wspólnej Mszy św. – mówi Elżbieta – zawierając życie swoje i naszych rodzin Pani Jasnogórskiej.

Z tych wzorów skorzystały słowackie amazonki. Mamy bardzo dobre relacje z kobietami po mastektomii z Żyliny na Słowacji – mówi Halina Dąbrowska. – Słowackie „venusze” – bo tak tam nazywają siebie amazonki – spotkałyśmy 5 lat temu w Sninie. Opowiadałyśmy im m.in. o corocznych ogólnopolskich, dziesięciodniowych pielgrzymkach amazonek do Częstochowy.

Wtedy to żylińskie „venusze” postanowiły corocznie organizować na Słowacji „Dzień pokory i dziękczynienia”. W tym roku na obchodzoną już po raz piątą imprezę zostały zaproszone także stalowowolskie amazonki. – Było to bardzo wzruszające i miłe zarazem spotkanie – wspomina Halina Dąbrowska.

Dla tarnobrzeskich amazonek ogromnym wsparciem jest ks. prał. Michał Józefczyk, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. – Udostępnił nam salę na spotkania – mówi Stanisława Stachowicz.

Stowarzyszenia amazonek

- Stowarzyszenie „Ostrowiecki Klub Amazonka” w Ostrowcu Świętokrzyskim, tel. 041 248 01 50
- Świętokrzyski Klub „Amazonki” filia w Połańcu, tel. 015 865 05 82
- Świętokrzyski Klub Amazonki „Oaza” filia w Sandomierzu, tel. 015 832 54 96
- Świętokrzyski Klub „Amazonki” filia w Staszowie, tel. 015 864 10 20
- Stowarzyszenie Rehabilitacyjne Kobiet po Mastektomii „Amazonka” w Stalowej Woli, tel. 015 842 56 38
- Stowarzyszenie Amazonek „Pomocna Dłoń” w Tarnobrzegu, ul. Konstytucji 3 Maja 11, tel. 015 822 61 95.

– Można powiedzieć, że przygarnął nas jak takie sierotki – śmieje się. – Został nawet naszym opiekunem duchowym. – Jest bardzo otwarty – mówi Ania – podchodzi do nas z uśmiechem, niosąc wsparcie. Wiemy, że możemy liczyć na jego pomoc. – Przed każdym wyjazdem na pielgrzymkę do Częstochowy wspólnie z nami modli się, a także błogosławi nas – dodaje Stanisława Stachowicz. – I nazywa swoimi aniołkami – śmieją się amazonki.

Wiedzieć, znaczy żyć

Działalność amazonek nie sprowadza się tylko do integracji własnego środowiska, nie zamyka się we własnym kręgu, ale wychodzi na zewnątrz. Bardzo istotnym elementem są organizowane wspólnie z lekarzami onkologami spotkania w miastach i wioskach naszego regionu, podczas których mówi o profilaktyce nowotworów piersi. Na spotkania zapraszane są kobiety, dziewczęta, które pomimo szeroko zakrojonej kampanii informacyjnej nadal niewiele wiedzą o tej chorobie, często wręcz lekceważąc ją, myśląc naiwnie, że „mnie to nie dotyczy, mnie to nie spotka”. – Gościłyśmy m.in. w tarnobrzeskim „Górniku” – mówi Stanisława Stachowicz – gdzie opowiadałyśmy dziewczętom, jak należy prawidłowo przeprowadzać samobadanie

piersi. Że najważniejsze jest wczesne wykrycie choroby, bo daje szansę na całkowite wyleczenie. – Mamy członkinie, które przeżyły po operacji i 28 lat, i one właśnie stanowią dobry przykład walki z chorobą nowotworową dla kobiet, które są w okresie kryzysu w związku z diagnozą i mastektomią – zauważa Halina Dąbrowska.

Niestety, zdarzają się i takie sytuacje, że na spotkanie np. w Grębowie czy Baranowie Sandomierskim przyszła zaledwie garstka kobiet, pomimo zaangażowania w akcję informacyjną tamtejszych księży proboszczów. – Wielką radość sprawiła nam natomiast prelekcja w Żupawie, gdzie zjawily się niemal tłumy pań – dodaje Ania. – W tym roku mamy jeszcze w planach spotkania w tarnobrzeskim Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika – wtrąca Stanisława Stachowicz.

– Działalność i członkostwo w takich stowarzyszeniach, jak nasze – mówi Halina Dąbrowska – to bardzo trudna sprawa. Amazonki żyją jak na wulkanie. Cieszymy się, kiedy wszystko dobrze się toczy, nie ma nowych zachorowań czy nawrotów choroby. Ale kiedy musimy godzić się na odejście „na zawsze” naszej koleżanki – potrzeba nam wtedy wiele wsparcia i dobrej bliskości innych ludzi. I takich dobrych ludzi ciągle spotykamy. ■



Młodzieżowa Orkiestra Dęta ze Staszowa

Zagraли dla Papieża

Są młodzi, mają po kilkanaście lat, a **ich pasją jest muzyka**. Nie byle jaka, bo muzyka grana na instrumentach dętych.

Pod batutą dwóch wspaniałych nauczycieli: Alicji Urbanowicz i Grzegorza Chyca swoją piękną grą zdobywają i zachwycają świat. Kto choć raz usłyszał, jak grają, jest pod wrażeniem ich talentu.

Sukcesy

Orkiestra, której pełna nazwa brzmi Orkiestra Huty Szkła Gospodarczego Tadeusza Wrześniaka, powstała w czerwcu 2007 r. i pomimo iż istnieje dopiero dwa lata, to już zaliczana jest do najlepszych amatorskich orkiestr dętych w Polsce. Potwierdzeniem tego są kolejne wyróżnienia zdobywane na konkursach orkiestr dętych. Na swoim koncie mają: wyróżnienie w Ogólnopolskim Festiwalu Orkiestr Dętych w Proszowicach, zdobyte po 3 miesiącach od powstania orkiestry, udział w Międzynarodowym Festiwalu Orkiestr Dętych w Mszanie Dolnej w lipcu 2008 r., koncerty na wyspie Korfu w Grecji we wrześniu 2008 r. oraz pierwsze miejsce w XI Małopolskim Konkursie Orkiestr Dętych w Więclawicach w czerwcu 2009 r.

Najważniejszy koncert

Nie tak dawno, bo 1 lipca br., zagraли także koncert dedykowany Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI podczas audiencji generalnej na Placu św. Piotra w Watykanie. Młodzi artyści przy aplauzie zgromadzonych wiernych wykonali kilka pieśni kościelnych, a samego Papieża pozdrowili, grając „Barke”. Dużym przeżyciem duchowym dla nich była również prywatna Msza św. przy grobie Jana Pawła II.

Poza tym równie ważna była dla nich organizacja oprawy muzycznej podczas peregrynacji Matki Bożej Jasnogórskiej w Świętym Wizerunku Nawiedzenia w dekanacie staszowskim. – 17 listopada 2008 r., podczas Mszy św. sprawowanej przez ówczesnego ordynariusza diecezji sandomierskiej bp. Andrzeja Dzięgę w kościele pw. św. Barbary w Staszowie, dostaliśmy zaproszenie do katedry sandomierskiej na uroczystość zakończenia peregrynacji w naszej diecezji i pożegnania Matki Bożej Jasnogórskiej – mówi Alicja Urbanowicz, dyrygent orkiestry. To dla nas ogromny zaszczyt i wyróżnienie – dodaje.

Otwarci na chętnych

Orkiestrę tworzą 24 osoby, są to przeważnie uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych w Staszowie, z którymi pracuje dwoje niezwykle utalentowanych i pełnych pasji muzycznych nauczycieli: Alicja Urbanowicz i Grzegorz Chyc. Wszyscy członkowie orkiestry rozpoczynają naukę od podstaw. Ciekawostką jest fakt, że edukację muzyczną w zespole młodzież rozpoczyna od pieśni kościelnych. – Utwory te są wręcz idealnym materiałem muzycznym: mają prostą formę muzyczną, a jednocześnie analizując je, znajdziemy wszystkie podstawowe problemy zasad muzyki – zaznacza Alicja Urbanowicz.

Do orkiestry mogą należeć wszyscy. Każdy, kto się zgłosi, dostaje szansę, by grać. Dla dyrygentów najważniejsze jest zaangażowanie, które również starają się odpowiednio motywować. Jak zauważają, młodzież jest chętna do tego, aby uczyć się grać, wyzwala się w niej zdrowa konkurencja, poznaje swoją wartość i chce być coraz lepsza.

Godnym uwagi jest fakt, iż dyrygenci wypracowali swój własny system szkolenia, oparty zarówno na pracy indywidualnej, sekcyjnej, jak i na grze zespołowej, na którą kładziony jest szczególny nacisk. – Młodzież grająca w orkiestrze



ZDJEŃCJA TOMASZ URBANOWICZ

ma kontakt z żywą muzyką, ze sceną, a poza tym doświadcza grania w zespole i może pracować nad wszystkimi elementami dzieła muzycznego – wyjaśnia Alicja Urbanowicz.

Właścicielem orkiestry jest prezes Hut Szkła Gospodarczego Tadeusz Wrześniak. To on dba o to, aby młodzież mogła rozwijać swoje talenty na wysokim poziomie. Stworzył warunki do ćwiczeń wręcz idealne, wszystkie instrumenty są nowe, a zajęcia bezpłatne.

Dzięki sukcesom i wspaniałym koncertom w wykonaniu staszowskich muzyków, Orkiestra Huty Szkła Gospodarczego Tadeusza Wrześniaka staje się muzyczną wizytówką Staszowa i województwa świętokrzyskiego. Orkiestrze zatem życzymy dalszych sukcesów i kolejnych przeżyć duchowych.

Agata Bazak



Orkiestra Huty Szkła Gospodarczego Tadeusza Wrześniaka w Staszowie wraz z dyrygentami Alicją Urbanowicz (stoi pierwsza z prawej) oraz Grzegorzem Chycem (stoi pierwszy z lewej)

POWYŻEJ: – Praca w orkiestrze jest dla mnie codzienną realizacją pasji życiowej. Moim pragnieniem jest, by kontakt młodych z tą formą kultury owocował w przyszłości ich dobrym życiem – mówi Alicja Urbanowicz

Aktualny skład orkiestry

Radosław Banaś, Michał Brożyna, Paulina Cecot, Paulina Chyc, Paulina Dubiel, Sylwia Dufaj, Weronika Dziedzic, Justyna Gawłowska, Liliana Gawrońska, Michał Głodowski, Dariusz Jońca, Norbert Jońca, Konrad Juszkiewicz, Agata Kowalik, Tomasz Koziół, Kornelia Krzysztofik, Mariusz Kubrak, Karol Masternak, Paulina Masternak, Karolina Morawska, Aleksandra Przetak, Aleksandra Stasica, Anna Supa, Karolina Szczypkowska.